DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sroda 14/26 Września 1855 roku. № 254. Jutro ŚS. Kosmy i Damiana MM.
Wschód słoń. o god. 5 min. 55. — Zachód o g. 5 m. 47.

Z Petersburga, 4 (16) Września.

DYPLOM CESARSKI.

Wydany na imie Moskiewskiego towarzystwa kupieckiego.

Do NASZEGO ukochanego i wiernego Moskiewskiego towarzystwa kupieckiego.

Moskiewskie towarzystwo kupieckie zebrało ze składek dobrowolnych 925,000 rs. na rzecz milicji krajowéj i na inne, z obecnych okoliczności wojennych wypadające potrzeby.

Przyjmując dar ten jako nowy dowód wierno-poddańczéj przychylności kupiectwa Moskiewskiego, nader NAM jest przyjemnie wyrazić mu szczerą wdzięczność za żywe spółczucie dobru Ojczyzny. Przy téj pocieszającéj dla NAS okoliczności, zapewniamy kupiectwo Moskiewskie o niezmiennéj NASZEJ dlań życzliwości.

Na oryginale własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Peterhof, dnia 26 Lipca 1855 roku.

Przez rozkaz CESARSKI w wydziale wojny z d. 30 Sierpnia, podniesieni zostają, za odznaczenie się w służbie, do rang jenerał-lejtnantów, jen.-majorowie: prezes kom. mierniczéj wojska dońskiego, ze sztabu jeneralnego Górski; komendant Szlüsselsburgskiéj twierdzy Trocki 1; dowodzący zapasową dywizją 5 korpusu piechoty Lubawski; komendant twierdzy Izmaił Cebrikow; dyrektor Szosteńskiéj fabryki prochu Sinielnikow 1; dowodzący dwiema brygadami rezerwowych i zapasowych szwadronów 1éj i 2éj dywizji dragonów Kruzenstern 1; wojenny gubernator miasta Tuły i Tulski gubernator cywilny Daragan 1; liczący się w głównym sztabie armji czynnéj, do szczególnych poleceń Burhard; inspektor remonty gwardyjskiéj kawalerji Saburow; dowodzący dywizją rezerwową 5go korpusu piechoty Esaułow 1; wojenny gubernator miasta Irkucka i Irkucki gubernator cywilny von Wentzel 1; wojenny gubernator miasta Smoleńska i Smoleński gubernator cywilny Achwerdow; dyrektor Syberyjskiego korpusu kadetów Pawłowski 2; dowodzący zapasową dywizją 4go korpusu piechoty Fridrichs; naczelnik dywizji artylerji grenadjerów Korniłow 1; naczelnik 8 okręgów osiedleń wojennych, jazdy, baron Engelhardt 1; dowódca szkoły podchorążych gwardji i junkrów jazdy Suthof 1; i dowodzący 2 rezerwową dywizją piechoty gwardji Kuszelew 1.

Najwyższym rozkazem, w wydziale cywilnym, z dnia 7 Lipca, posuniętym został, za odznaczenie się w służbie, do rangi radcy stanu, radca kolegjalny, Wołyński wice-gubernator, kamerjunkier hrabia Keller, z pozostawieniem przy obecnym tytule.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydany do zarządu cywilnego, w Peterhofie dnia 3go Sierpnia 1855 r. — Otrzymują rangi, urzędnicy do pisma w wydziale celnym przy kanc. przybocz. Namiestnika Królestwa, sekret. gubern.: Szaniawski; regestr. koleg.: Bojasiński. Posunięty za wysługę lat, z sekr. gubern. na sekr. koleg.: p. o. urzędnika do szczeg. poruczeń przy gubernatorze cyw. gub. Augustows., Sowicki. (Dokończenie nastąpi).

— Jutro o godz. 11éj z rana, w dziedzińcu gmachu władz towarz. kredyt. ziems., przy ulicy Podwal Ner 500*a*, w obecności członków obu komitetów i dyrekcji głównéj, dopełnionem zostanie spalenie umorzonych w pierwszem półroczu 1855 roku, listów zastawnych wartości nominalnéj rs. 3,357,390, wraz z kuponami przy tychże rs. 853,502 kop. 70, tudzież kuponów płatnych z ubiegłych półroczy wartości rsr. 783.459 kop. 50.

— Ciągnienie 3éj klasy 86 loterji klasycznéj, rozpoczętem zostanie dnia 27 Września (9 Października) roku bieżącego.

✻ Niewspominaliśmy nic jeszcze dotąd w Dzienniku o kilku ostatnich naukowych archeologicznych wycieczkach, po kraju i za granicą, jednego z uczonych naszych, pana Alexandra Przezdzieckiego. Ale musimy z kolei oddać sprawiedliwość zasługom i pracy. Od lat kilkunastu kiedy pan Przezdziecki zaczął stanowczo zajmować się nauką i badaniem dziejów, znakomite już rzeczywiście położył zasługi, a gorliwość jaką się ciągle na téj drodze odznacza, każą pięknie wnosić o jego przyszłości naukowéj, na którą patrzyć mamy. Od lat już kilku pan Przezdziecki, jeżeli mu zdarzy się opuścić Warszawę, żadnego kroku darmo nie robi; z każdéj jego czy dobrowolnéj, czy przymusowéj wycieczki, nauka zbiera plony. Tak samo jak autor historji prawodawstw, pan Przezdziecki kiedy nawet do wód dla poratowania zdrowia wyjeżdża, myśli o nauce i nigdy, jak powtarzamy, niewraca z próżnemi rękami. Dzieje literatury zbiorą i zanotują te fakta. Dzieje literatury niezapomną téż i o tem, że pan Przezdziecki wszystko popiera, co tylko może, ku dobru nauki, że oprócz własnej pracy, składa jeszcze na ofiarę dobru publicznemu, ofiarę własnego grosza, że jest mecenasem. Oprócz niego téż i Tytusa Działyńskiego w Poznańskiem, o innych mecenasach u nas niesłychać.

Pan Przezdziecki w sierpniu r. b. zrobił małą wycieczkę po kraju, w okolice krakowskie i sandomierskie, li tylko dla poszukiwań naukowych. Co zebrał w téj wycieczce, nie wiemy jeszcze, bo znowu wyjechał z Warszawy na drugą wyprawę. Wiemy tylko, że w krakowskiem znalazł papiery dotyczące Paska, i że artykuł o tych odkryciach będzie drukowany w Bibljotece Warszawskiéj. Teraz pan Przezdziecki wyjechał do Pruss Wschodnich. Będzie w Królewcu, w Warmji. W r. z. zwiedził Gdańsk, Oliwę, Toruń, i listy z tych okolic drukował w Gazecie Codziennéj. Czytaliśmy je z zajęciem. Z nowej podróży mamy już list pierwszy z Torunia, gdzie autor oglądał archiwa i poznał się z Prowem, obrońcą niemieckiéj narodowości Koperuika. Pan Przezdziecki zaświadcza, że Prowe nie jest tak zabitym patrjotą jak pospolicie o nim sądzim, że nam zazdrości sławy Kopernika; podobno utrzymuje, że my lepiéj umiemy cenić nasze wielkości, czego dowodem nowym wspaniałe ostatnie wydanie dzieł Kopernika.

Z Pruss wyjedzie podobno pan Przezdziecki do Ostendy. Cała podróż trwać ma trzy miesiące. Na zimę rozpoczyna nowe ważne prace i przedsięwzięcia, jak nam napomykał. Między innemi idzie i o wsparcie wydania dzieła Monumenta Poloniae historica, które od lat 5—6 nie może znaleść nakładcy, aczkolwiek wydanie to konieczne, nieodzowne dla nauki.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

— Raporty i prywatne listy otrzymane przez *Preus. Corresp.* z Rio-Janeiro, donoszą o wybuchu jednoczesnym rozmaitych chorób w północnych prowincjach Brazylji. Cholera, żółta febra, i złośliwa febra bagnista, połączyły się aby sprzątać większą część ludności. Mianowicie cholera najokropniej srożyła się w miesiącu czerwcu. Obserwowano nawet przypadki w których cholera przypadała jednocześnie z żółtą febrą. Na szczęście w ciągu lipca gwałtowna epidemja zmniejszyła się. (*Neue Pr. Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 20 Września. Rekonwalescencja arcy-księcia Henryka, który zachorował na cholerę, postępuje w sposób pożądany i bulletyny przestały już wychodzić.

Względem powrotu hrabiego Buol i barona von Bruck, nie wiemy jeszcze nic pewnego; obaj zostają obecnie w Gastein i stamtąd zamierzają zrobić wycieczkę w góry.

Ogłoszenie konkordatu wkrótce zapewnie nastąpi, ponieważ ratyfikacje ze strony Papieża już zostały dopełnione, a ze strony Cesarza niezwłocznie udzielone zostaną.

Nasza marynarka wojenna powiększoną zostanie

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tu jednak nie jest moim zamiarem określać jego stanowisko w literaturze, ale opisać jeden wypadek w którym on wziął przeważny udział, wypadek dowodzący o ile uprzedzenie działać może na ludzi bardzo poważnych i zabardzo światłych razem (a).

Miał on wiele miłości własnéj, która dobrze pojęta nie jest wcale naganną a tem bardziéj nie będzie się zdawała dziwną w człowieku który stanąwszy przy rozpoczęciu swojego zawodu na wysokiéj stopie, przyzwyczaił się do tego swojego położenia, i pragnąłby w niczem mu uszczerbku nie przynieść.

(a) W trakcie pisania tego artykułu, doszły mnie różne zarzuty tak pisane jak i drukowane, na które postanowiłem parę słów odpowiedzieć, nie dla usprawiedliwienia się, bo nie czuję tego potrzeby, ale dla wytłumaczenia czytelnikom jeszcze raz, bo już uczyniłem to na samym początku, sposobu w jakim pracę moją pojmuję. Jednym z najwazniejszych zarzutów jest, że piszę ten artykuł feljetonami, a więc bez planu i z zaniedbaniem formy. Tak jak każden piszący, przystępując do skreślenia na papier czegokolwiek bądź, wiem już z góry co będę pisał. Jeżeli więc to nazywa się utworzeniem planu, to skreśliłem go w myśli poprzednio i wątpię żeby tak koniecznie wypadało zanotować go na papierze. — Co zaś do pisania feljetonami jeżeli to jest grzechem, przyznaję się do niego; bo znajduję że to jest jedyny sposób żeby feljeton zachował wymagane od niego przymioty. Zawsze byłem tego zdania, że umieszczona w feljetonie naprzykład kilku tomowa powieść, pozbawia go właściwéj cechy a przemienia w książkę, co być nie powinno. Nie pojmuję jakiego rodzaju formy żądają odemnie. Szkic nie jest ani powieścią, ani historją, ani rosprawą, jest sobie po prostu szkicem i jako taki powinien być przedstawionym czytelnikom. Usystematyzowawszy go, zniszczymy w nim właśnie dorywczość która jest zdaje mi się najgłówniejszym jego przymiotem; szkic starannie obrobiony przestaje być szkicem. A zresztą powtarzam jeszcze że nie miałem tu wcale zamiaru pisać historji literatury, oznaczać stanowisko literatów o których mówić mi wypada, lub wykazywać wpływ jaki w swoim czasie na ogół wywrzeć mogli. Może nie moje siły potemu, a w każdym razie przekonany jestem, iż na to nie szkicu prostego ale całych tomów poważnego obrobienia potrzebaby było. Mówiłem już że nie wątpię iż kiedyś ta epoka znajdzie swojego historyka i życzę tego z serca literaturze naszéj. Ja powtarzam raz jeszcze iż postanowiłem skreślić szkicowo i anegdotycznym sposobem niektóre wydatniejsze postacie literatów naszych, a nie daję stanowczo sądu ani o ich talencie ani o ich dziełach, bo to nie wchodzi w mój zakres. Opisuję ich jako ludzi a nie jako autorów. Sądzę iż to jest potrzebnem a nawet koniecznem poniekąd, gdyż kilka rysów charakteru człowieka schwytanych w zwykłem, codziennem jego życiu, dopełniają zdanie jakie sobie czytelnik o nim poznawszy jego pisma uformował. Nie wyszukuję w nich koniecznie ujemnéj strony jak mi ktoś w pewnéj gazecie wyrzucał, owszem oddaję im zupełną sprawiedliwość i piszę czystą prawdę. W zarzutach tego kogoś, widzę tylko poparcie tego com powiedział, bo on dowodzi iż nadwiślańscy autorzy mieli talenta, i że okoliczności ich zmusiły do tego szalonego życia, a czyliż ja co innego utrzymywałem? Wszakżem opisywał to życie gorączkowe jako konieczne przejście potrzebne a może pożyteczne w skutkach. Nie przesadzałem wcale, owszem złagodziłem jeszcze prawdę, każdy kto te czasy pamięta, wie dobrze o tem, a w każdym razie ceniłem i cenię wysoko zdolności i serce tych ludzi i zdaje mi się że przy opisie każdego z nich daje się to widzieć. — Nazwisk nie kładę, więc mała liczba tych którzy przypatrzyli się tym ludziom i znali z bliska ich życie, wiedzą tak dobrze jak ja jakie ono było i niepotrzebują do tego mojego artykułu, ci zaś dla których piszę, to jest ogół który nie

w przyszłym roku trzema nowemi wojennemi okrętami i korwetami szrubowemi, tudzież jedną fregatą. W przyszłym roku także ma być rozpoczętą budowa jednego okrętu linjowego. (*Neue Pr. Ztg*).

— Czytamy w *Oest. Ztg*:

Times wpadł we wściekłość, atakuje on, gryzie wszystko co mu pod zęby wpadnie; dziś ludzi politycznych, oficerów, marynarzy, jutro rządy stałego lądu Europy. Obecnie gniew jego zwrócił się do Austrji, wzruszywszy z hałasem Włochy, teraz huczy i hałasuje jak opętany w Księtwach.

Armja austrjacka, mówi *Times*, jest nienawidzoną u tych ludności, hospodarjat jest tam rzeczą zupełnie dziś niepraktyczną. Młode królestwo, toby było tam najstosowniejszém, byleby miano pewność, że ono opierać się będzie jedynie na Anglji. Na nieszczęście fregaty i bombardy nie mogą dojść aż do Bukaresztu, nie ma więc innego sposobu zapewnienia sobie tych dwóch prowincji, jak powierzyć je tymczasowo rządowi któryby zupełnie zawisłym był od dywanu w Konstantynopolu, gdzie jak wiadomo okręty angielskie dostają się z łatwością i gdzie i dziś ta dźwignia rządu W. Brytanji rozpościera się w sposób trwały.

Nie można zaprzeczyć, że to jest polityka w guście amatorów porteru, którzy chcieliby mieć codzień nowe miasta do bombardowania i ograniczonych dzierżawców, którzy lubią słuchać, że lew brytański potrzebuje tylko otworzyć paszczę aby połykać całe kraje. Ponieważ nie mógł schrustać zbyt twardego kąska jakim był Sweaborg, przeto dać mu chcą na pożywienie prowincje Naddunajskie.

Times, albo też kłótnik polityczny, który się ukrywa w jego kolumnach, powinienby przecie wiedzieć, że Austrja nie jak jaki turysta weszła do Księstw, że dużo jeszcze wody z Dunaju popłynie do morza Czarnego, a *Times* wypotrzebuje jeszcze dużo atramentu zanim Austrja opuści pozycje które zajęła i które potrafi utrzymać w swoim własnym i całej Europy interesie.

— Piszą z Wiednia do gazety *Nord*:

Baron von Prokesch, który ma wyjechać w przyszłym tygodniu, ma sobie powierzoną specjalną misję do rozmaitych rządów. Ale nie wiemy ani celu tej misji, ani do których rządów ma on być wysłany. Jenerał Hudriawski wezwany telegrafem z Węgier, ma także wkrótce przedsięwziąć podróż w której polityka nie będzie obcą. Zapewniają, że ten jenerał który już od kilku lat żył na ustroni, ma wrócić do służby dyplomatycznej i że najbliższa jego podróż mieć będzie za cel Londyn i Paryż.

Ambasador turecki Arif-Efendi, który już był z pożegnaniem u hrabiego Buol i ambasadorów zagranicznych znajdujących się w Wiedniu, daje dziś wielki obiad na który całe ciało dyplomatyczne zostało zaproszone.

Ciągle zapewniają, że hrabia Buol zostanie wkrótce zastąpiony w ministerstwie spraw zagranicznych; pogłoska ta szczególnie nabrała stanowczości od chwili jak hrabia Thun, został wezwany *ad latus* marszałka hr. Radeckiego; utrzymują, że następcą pana Buol będzie hrabia Rechberg, którego kandydatura na ministra spraw zagranicznych miała wiele stronników po śmierci księcia Schwarzenberg. Hrabia Giulay namiestnik w rządzie feldmarszałka Radeckiego, oczekiwany jest tu z Medjolanu. Wiadomo, że w samym początku teraźniejszej wojny hrabia Giulay został posłany w specjalnej misji do Petersburga, gdzie przez kilka tygodni pozostawał.

— Ponieważ lord Eliot od kilku tygodni nie miał żadnej konferencji z hrabią Buol, przeto *Borsen. Ztg* wnosi stąd, że w stosunkach między gabinetami wiedeńskim i londyńskim zaszło jakieś wyprężenie.

— Pan Pereire przybył do Wiednia, aby rozpocząć z rządem negocjacje w przedmiocie rozmaitych planów finansowych i przemysłowych które oddawna układa. Mówią, że pan von Bruck zamierza użyć tego finansisty do nowej pożyczki. Na giełdzie i w banku nie wierzą żeby ta pożyczka została już ułożoną z kapitalistami angielskiemi, jak to utrzymywały niektóre dzienniki wiedeńskie. (*Jour. de St. Pet.*)

D A N J A.

Kopenhaga 19 Września. Volketing przedwczoraj postanowił bezpośrednio przystąpić do narad nad projektem rządowym tyczącym się kwestji ustawy i wezoraj to rozpoczęły się rozprawy w tym przedmiocie. Pierwszy minister oświadczył przy tej okoliczności, że rząd postanowił nie zezwolić na żadne zmiany projektu ustawy i na żadne warunki w przedmiocie przychylenia się do tego projektu. Po długich rozprawach dalszy ich ciąg do dnia dzisiejszego został odłożony.

Proces przed sądem królewskim przeciw dawniejszym ministrom rozpocznie się dopiero w dniu 10 października. (*Neue Pr. Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 20 Września. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera artykuł w przedmiocie kwestji żywności. Dziennik urzędowy odkrywa całą prawdę położenia, aby jej nie przesadzano fałszywemi wieściami. Co do ilości zboży tegoroczne przedstawią 7 miljonów hektolitrów deficytu, z tych rząd spodziewa się półtrzecia miljona ściągnąć z Algierji, co do reszty liczy na dowóz z Stanów Zjednoczonych.

— Wiadomości z departamentów codziennie przynoszą nam doniesienia o niejakich zawichrzeniach w różnych miejscach, w skutku przesadnych obaw głodu.

Wiemy już dziś, że długo wypadnie nam czekać na raporty marszałka Pelissier, paropływ *Telegraf* przywiózł tylko raporty jenerała Simpson. Dzienniki podają imie adjutanta marszałka Pelissier, który zginął. Nazywał on się p. Cassaigne.

Dowiedzieliśmy się dziś z niejakiem podziwieniem, że Said pasza zaniechał swojéj podróży do Francji. Tutaj po rozmaitych wahaniach względem honorów, jakie mu miały być oddawane, zdecydowano że aż do Paryża, podróż jego uważana będzie jakoby odbywana incognito, ale w Paryżu miał być traktowany z ceremonjałem prawie królewskim, na mieszkanie miano mu przeznaczyć Elysée. Te wszystkie projekta zostały zniweczone przez otrzymaną dziś depeszę.

Wiadomości otrzymane z Grecji donoszą, że odpowiedzi rządów Anglji i Francji w przedmiocie sprawy p. Kalergi nadeszły już do króla Ottona. Mocarstwa sprzymierzone niesprzeciwiają się usunięciu ministra, jeśli król żąda tego koniecznie, ale ponieważ widzą w tém dla siebie utratę ważnéj rękojmi, żądać zatem będą innych, któreby tamtą zastąpiły.

— Abd-el-Kader miał prywatne posłuchanie u Cesarza, któryzatrzymał go na ostatek po wszystkich osobach obecnych, aby z nim dłużéj pomówić. Przedstawił on Cesarzowi przykre położenie swojéj rodziny, która mieszka w Brusa pod namiotami, w skutku trzęsienia ziemi, i skarżył się, że nawet ten pałac jaki mu pierwotnie na mieszkanie był przeznaczony, nie był zupełnie godny gościnności jaką mu przyrzeczono, a to skutkiem systemu podrzędnych zdzierstw i przedajności, które tak powszechne są w Turcji. Cesarz na żądanie emira dozwolił mu zamieszkać w Damaszku.

— Z powodów których nie znamy, ale w skutku rozkazu nieulegającego wątpliwości, utworzenie trzech obozów jeszcze, które miały być uformowane w Bourges, Montreuil, i St. Omer, zostało odwołane. Tylko obóz w St. Maur zostanie uorganizowany.

— Książę Napoleon miał kilka tygodni bawić w Anglji, ale na specjalne wezwanie Cesarza skrócił tę podróż. Książę podróżował incognito pod nazwiskiem hrabiego Meudon.

— Pimimo pogłosek jakie obiegały, nie zdaje się żeby wystawa pozostała otwartą dłużéj jak do końca października.

— Mylną była pogłoska jakoby gmach zarządu poczt miał być w inne miejsce przeniesiony. Pozostanie on przy ulicy J. J. Rousseau tylko zostanie znacznie rozszerzony.

— Oto niektóre szczegóły względem zawichrzenia, w departamencie Var.

Dawni powstańcy tego departamentu, wygnani po wypadkach grudniowych 1851 r. ciągle utrzymywali stosunki z swoim rodzinnym krajem, szczególnie po wsiach, które nawiasem mówiąc, nie zupełnie jeszcze wyleczone są z socjalizmu. Zachęceni może jakiemi podmowami z kraju i pociągani chętką powrotu i to powrotu w charakterze zwycięskim, najzapaleńsi zebrali się i chcieli przejść przez granicę. Popełniono nierostropność dziś już przyznaną, że pozostawiono znaczną ich większość w Nicei, o kilka mil od granicy najłatwiejszéj do przejścia. Zuchwały zamach spiskowych w Angers podniecił jeszcze bardziéj niektóre szalone wyobraźnie. Znak wyruszenia został dany. P. Leon Pillet konsul francuski w Nicei doniósł o tem rządowi. Posłane zaraz wojsko około 500 ludzi, zajęło pozycję przy moście Var; równéj siły rezerwa postąpiła z Marsylji ku miasteczku Brignolles. Ale nie było żadnego spotkania, a niebespieczeństwo, jeśli było jakie, znikło w skutku kilku aresztowań na terytorjum sardyńskiem.

Liczą że przeszło stu wychodców wyruszyło z Nicei w zamiarze o którym mowa. Chociaż garnizony są dziś znacznie zmniejszone, jednakże powodzenie podobnego projektu było widocznie urojeniem, a ludności nawet najmniéj przywiązane do spokojności, byłyby bardzo mało dostarczyły rekrutów dla téj bandy, która byłaby musiała rozsypać się w górach i lasach nadgranicznych jako gerylasy. Niebezpieczeństwo na południu byłoby zupełnie innéj natury, gdyby mazynizm odniósł tryumf po drugiéj stronie granicy, ale do tego jeszcze zdaje się być daleko.

— Doniesienie o załatwieniu interesu z Neapolem

Tym czasem ta miłość własna na dotkliwą narażoną została próbę, bo napisawszy wiersz jakiś bardzo nawet dobry, jeżeli mnie pamięć nie myli, i podawszy go do pewnego wychodzącego tu zbiorowego pisma, upokorzony został odmową, która jakkolwiek owinięta we wszelkie używane w takich przypadkach tłumaczenia, zawsze jednak dla człowieka znającego się na tem i obytego z wykrętami redaktorskiemi nie straciła swojego dotkliwego znaczenia.

Postanowił się zemścić i tę zemstę w krótkim czasie przyprowadził do skutku, a stało się to w następujący sposób.

---

o tem nie wiedział, widzi wprawdzie przed sobą przesuwające się obrazy, ale nie zna aktorów wchodzących do nich. Zdaje mi się że w kilku nowych powieściach obrobionych z planem, ciż sami ludzie występują, także pod przybranemi nazwiskami, tylko w daleko jaskrawszych i niekorzystniejszych barwach bez żadnéj dodatniéj strony. Żartują oni sobie niegodnie z życia i nie ma ani jednego z nich coby choć na chwilę wystąpił z tego błędnego koła żartów i ironji. U mnie występują w chwilowéj gorączce tak jak było rzeczywiście, tam zaś są to ludzie zupełnie odarci ze wszystkiego. A jeżeli te powieści są lepiéj obrobione od moich szkiców, tem gorzéj dla ich bohaterów którzy najniekorzystniejsze po sobie zostawiają wrażenie.

A najprzód trzeba wam wiedzieć kochani czytelnicy, że wówczas jeszcze toczyła się w całéj zażartości swojéj owa zacięta walka którą rozpoczął był Nadwiślanin, a która dotychczas nawet nie ucichła zupełnie. Nowe pismo zbiorowe Przegląd Naukowy wzięło w dziedzictwie dalszy ciąg zasad Nadwiślanina, otwierało ono szpalty swoje dla młodzieży, dla tak zwanych początkujących i rzeczywiście też ta młodzież najwięcéj okazywała talenta. Przegląd naukowy wyższy był od Nadwiślanina umiejętniéj prowadzoną redakcją, większą jednością, większem obrobieniem, chociaż często niedorównywał mu w sile i zapale pomniejszych poetycznych utworów. Ale za to w Przeglądzie drukowano większe poemata znakomitéj wartości, a współpracownicy jego nie pomiatali tak literackiem wykształceniem jak tamci i co krok jawne tego dawali dowody. — W każdym razie, Przegląd pod względem poezji stał najwyżéj z pism ówczesnych, a poeci bojujący pod jego sztandarami chociaż czasem przeniewierzali się dla jakiego innego pisma, to jednak szybko wracali na łono matczyne, gdzie ich zawsze jako marnotrawnych synów przyjmowano.

Otóż poeta nasz uczynił właśnie takie przeniewierzenie się podając swój utwór gdzieindziéj. Nie on jeden przecież doznał téj odmównéj odpowiedzi która tak źle wpłynęła na jego miłość własną, inny jeszcze towarzysz jego w piórze a przyjaciel w swiecie, o którym poprzednio wspomniałem, uległ podobnemuż wypadkowi, i obadwaj żywili w sobie gorącą chęć zemsty.

Po naradzeniu się więc tajemnem, uklecili na współkę poemat filozoficzno dążnościowy. Jakie dążności, jaka filozofja tam była rozwiniętą, tego nikt w świecie, nawet oni sami wytłumaczyć by wam nie potrafili, bo w całym poemacie ani jednego wyrazu z sensem nie było. Były to tylko próżne a głośno brzmiące wyrazy połączone z sobą, nic więcéj. Co krok tam występowała ludzkość, dążność, nowa era, jakieś płomieniste wiehce, jakieś tchnienia mistycznych duchów, jakieś cykle różnych cywilizacji. Żałuję że nie mam tu pod ręką tego poematu, bobyście się ubawili czytając go, zwłaszcza wiedząc jaki był cel jego utworzenia. A rzeczywiście napisanym on był arcyztucznie, naśladował wybornie pewien rodzaj poematów zawiłych i niezrozumiałych najwięcéj wówczas wziętości mających, tak, że po pierwszem albo drugiem przeczytaniu, nie możnaby sobie zdać sprawy co to jest, zdawałoby się że tam jest sens jakiś ukryty, kiedy naprawdę żadnego nie było.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

jest może przedwczesne, nie zdaje się jednak żeby opór dyplomatyczny Neapolu był zbyt zacięty. Zniesienie kwarantanny dla przedmiotów pochodzących z Francji i Piemontu chociaż cholera jeszcze nie zupełnie ustała, jest już widocznym znakiem skłonności pojednawczych. (*Indepen. Belge*).

— W skutku rozkazu dziennego od pana ministra wojny, mówi *Courier de Marseille*, 9ta, 10ta i 11ta dywizja wojskowa, tudzież 2 dywizje Algieru i Oranu, które miały misję zaopatrywania potrzeb armji wschodniej w mąkę i suchary, mają zaprzestać wszelkich wysyłek tego rodzaju, ponieważ armja obficie jest zaopatrzoną.

— Słychać, że bezwłocznie ma być utworzony obóz jazdy na równinie St.-Maur. Tworzyć go mają dwa pułki dragonów i dwa ułanów. Stać one będą w sąsiednich wioskach a ćwiczyć się we wszelkich manewrach na ogromnej równinie dotykającej lasku Vincennes.

Piszą także ze Sztrasburga, że tamże otrzymano rozkaz uformowania w Haynean obozu manewrowego dla jazdy, w którym ćwiczyć się będą dwa pułki kirasjerów i dwa dragonów.

— Liczba bataljonów strzelców pieszych, która w styczniu doprowadzoną była do 20, obecnie powiększoną została o dwa nowe.

— W Rueil ma być uformowany zakład dla żołnierzy z armji wschodniej, którzy w skutku ran staną się niezdolnemi do służby i zostawać tam będą dopóki nie zostanie dla nich wylikwidowaną pensja wysłużona.

— W korespondencji z Paryża do *Gazety Augsburgskiej* czytamy między innemi następujący ustęp:

Ktoby utrzymywał, że Paryż znajduje się obecnie w stanie pomyślności, myliłby się znakomicie, bo jeśli z jednej strony zyski i korzyści stały się bardzo łatwemi, z drugiej utrzymanie życia podrożało w daleko wyższym stosunku. Położenie robotników którzy dziś zarabiają 5 fr. dziennie, nie jest bynajmniej lepsze niż wtenczas kiedy tylko 3 fr. zarabiali, a ci których zapłata nie została podwyższoną, znajdują się dziś w daleko gorszem położeniu. Kassy oszczędności są tego dostatecznym dowodem. Nasze majątki są istotnie urojonemi, jedni pożyczają od drugich i w końcu w przypadku przesilenia, możeby wszyscy stali się zarówno niewypłatnemi. Przyjdzie dzień kiedy nieukontentowanie ogarnie całe massy, wtedy one wypowiedzą wojnę intrygantom i awanturnikom, wtedy otrząsną się one z szalonych urojeń i hazardownych przedsięwzięć, wtedy przyjdzie chwila ważnej katastrofy; ale ten dzień dotąd jeszcze jest daleką groźbą.

— Korespondent paryski *Nowo-Pruskiej Gazety* pisze, że wice-admirał duński Konrad Mourier, otrzymał od Cesarza zapewnienie, że Danja może liczyć na przyjaźń Francji w przypadku gdyby zaszło nieporozumienie między nią i Stanami Zjednoczonemi w przedmiocie opłaty na Sundzie.

— Rada jeneralna departamentu Maine et Loire, biorąc na uwagę smutne położenie klas robotniczych i chcąc odpowiedzieć zamiarom rządu względem zapewnienia zajęcia ich przez czas przykrej pory roku, wyznaczyła 300,000 fr. które w ciągu tej zimy mają być użytemi na rozmaite roboty dokończenia i utrzymania w dobrym stanie różnych dróg departamentu.

(*Journal de St. Petersbourg*).

HISZPANJA.

Madryt 16 Września. Przesilenie, które miało wyniknąć z regulaminu pałacu proponowanego przez gabinet, zostało szzzęśliwie załatwione. Królowa usłuchała głosu księcia Witorji, cofnęła się przed skutkami, jakieby mogły wyniknąć z usunięcia się całego gabinetu i podpisała z wielkiem zadziwieniem tych wszystkich, którzy od kilku dni starali się wywrzeć swój wpływ na nią, nowy regulamin pałacu, który dzisiejsza *Gazeta* ogłasza.

— Dziś o godzinie 11éj zrana odśpiewane było *Te Deum* w kościele *S. Louis des Français*. Z osób urzędowych obecnemi byli tylko ambasadorowie Francji, Anglji i Sardyńji i urzędnicy tych trzech poselstw. Władze hiszpańskie nie miały żadnego swego reprezentanta, pomimo zaproszeń ~~ze strony~~ margrabiego Turgot.

Madryt 19 Września. Cabecilla Juwany poległ w bitwie z wojskiem królewskiem. Banda którą dowodził została rozproszoną.

P. Zayas został uznany urzędownie jako reprezentant Hiszpańji, przez rząd mexykański w d. 6 sierpnia.

— Ciągle pozostajemy bez wiadomości o karlistach. Dwanaście kolumn dowodzonych przez jenerała Basois, drugiego dowódcę jeneralnéj kapitańji Barcelony, ścigają za niemi, ale taktyką karlistów jest utrudzać wojsko królewskie. Ta wojna zresztą nie jest pospolitą wojną. Pewien podróżny który zwidzał prowincję Gerony, znajdował się w tych dniach w Berga, kiedy karliści weszli do tego miasta; zakupili oni znaczne zapasy żywności, za które Trystany zapłacił monetą francuską; pozostawali oni tam w liczbie około 75 od godziny jedynastéj zrana do wpół do piątéj wieczorem.

W tym czasie dwaj wieśniacy na koniach przybyli do Berga i zawiadomili Trystany'ego, że zbliża się kolumna 150 pieszych i 20 konnych, pod dowództwem jednego pułkownika. Powstańcy pospiesznie oddalili się. Jeszcze ich widać było na pochyłości gór, kiedy nadeszło wojsko rządowe. Pułkownik zapytał się, czy nie ukazali się w okolicach karliści; odpowiedziano mu wskazując tych których widać było na górach. »To dobrze, powiedział on, wojsko moje jest znużone, należy nam odpocząć, a jutro rano puścimy się za niemi w pogoń i wytępimy ich.«

Naturalnie, nazajutrz zrana karliści byli już bardzo daleko.

Listy z Perpignan donoszą, że oprócz centralnego klubu paryskiego karlistów, istnieje jeszcze klub podobny w Tuluzie i drugi w Barcelonie. Klub w Tuluzie otrzymuje od paryskiego wielkie sumy pieniędzy, które następnie przesyła do Hiszpańji. Marsal otrzymał w ostatnich czasach blisko 40,000 fr. i zapewniają że ma wyruszyć w pole na czele przeszło 400 ludzi.

(*Independance Belge*).

PRUSSY.

— W artykule rozumowanym, poświęconym kwestji utworzenia portów wojennych przy ujściu Jahde i Heligoland, *Zeit* między innemi przedstawia następuce uwagi:

Hanower, posiadający żywioły małéj marynarki, byłby mógł rzeczywiście utworzyć jądro niemieckiéj siły morskiéj, podczas gdy wyborcy brandeburscy byliby mogli utworzyć pułki niemieckie. Nie ma wątpliwości, że gdyby Hanower rządzony był przez dynastję rossyjską a nie angielską, już dziś bylibyśmy mieli powód czcić pamięć jakiego założyciela marynarki wojennéj niemieckiéj i potężnych twierdz nadbrzeżnych.

Rossja umiała zawsze postawić w położeniu nakazującem uszanowanie ze strony obcych, kraje, które od niéj zależały, kiedy tymczasem Anglja wszelkie swoje posiadłości utrzymywała zawsze w stanie kolońjalnego lennictwa. Wierna téj zasadzie, utrzymywała ona w Hanowerze nieudolność morską pod wszelkiemi postaciami, to też ten mały kraj nie może się dziś pochwalić, żeby wyświadczył by też najmniejsze usługi marynarskie Związkowi niemieckiemu.

— *Neue Preussische Zeitung* zapowiada bliskie zwołanie Izby deputowanych. Taż *Gazeta* donosi, że Rada stanu rospocznie na nowo swoje prace w drugiéj połowie września. (*Jour. de St. Pet.*)

WIADOMOSCI Z MORZA BALTYCKIEGO.

— Według korrespondencji z Elseneur, podanéj w dzienniku *Zeit*, rząd angielski powziął myśl pozostawienia na morzu Baltyckiem eskadry blokującéj, która tam pozostanie po oddaleniu się głównego korpusu floty; w tym celu zwrócił on oczy na port szwedzki Landskrona, który rzadko zajęty jest lodami i miał już rospocząć negocjacje z Szwecją, aby statki eskadry zostały tam przyjęte.

— Projekt atakowania Kronsztadu jest stanowczo zaniechany przez admirałów sprzymierzonych, co łatwo było przewidzieć, nadewszystko skoro oni z doświadczenia dowiedzieli się, jakich zapasów siły potrzeba, jakich poświęceń i odwagi, aby choć cokolwiek naruszyć te bulwary rossyjskie. Spodziewano się jednak, że dowódcy marynarki sprzymierzonéj odznaczą swoje oddalenie się z ciaśniny finlandzkiéj przez atak przeciw Rydze, to też jenerałowie rossyjscy wcześnie przedsięwzięli potrzebne środki, aby podobnie jak w Sweaborgu zniszczyć wszelkie usiłowania nieprzyjacioł.

Admirałowie sprzymierzeni często się zgromadzają na radę i przyzywają do pomocy kapitanów okrętów lińjowych. Chociaż nie można nic powiedzieć z pewnością w przedmiocie rezultatu tych konferencji, jednakże powszechnie utrzymywano, że kontr-admirał Penaud, którego humor przedsiębiorczy wszystkim jest znany, bardzo nalegał, aby przed końcem kampańji przedsięwzięto oblężenie Rygi albo Rewla; admirał angielski przeciwnie, szczególnie od czasu jak jest pozbawiony swoich bombard i szalup kanońjerskich, zrzeka się wszelkich projektów zaczepnych i przez to dnie i tygodnie upływają na bezowocnych naradach. Zapewne to dla wydobycia się z tego nieustannego wahanie, admirałowie wysłali korwetę francuską *D'Ascas* do Gdańska, z depeszami do swoich rządów. Oczekują z Paryża i Londynu ostatecznego rozwiązania tych wszystkich niepewności. Wkrótce dowiemy się jak postanowią zakończyć ostatnią fazę téj kampańji na Baltyku.

Mówią że ospa grasuje na statkach angielskich i że chorych jest bardzo wielu. Mnóstwo chorych tego rodzaju z wyspy Nargen wysłano do Anglji, obawiając się aby ta zaraza nie rozszerzyła się w wielkich wymiarach. (*Journal de St. Peter.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 10 Września. Wczoraj dopiero lord Redcliffe udał się z odwidzinami do Sułtana, chociaż już dziesięć dni jak powrócił z ostatniéj wycieczki do Krymu. To opóźnienie z jego strony obudziło powszechne zadziwienie, ponieważ zwykle okazywał on się ściślejszym w zachowywaniu prawideł etykiety. To prawda, że tym razem miał on według swego przekonania, powody do użalania się i że zapewne chciał nieco dać się uspokoić swemu nieukontentowaniu, nim wykonał krok czystéj grzeczności. Nie dowiedziano się nic o szczegółach audjencji lorda u Sułtana. Wyszedłszy z pałacu Porty, lord Redcliffe wstąpił do ambasady francuskiéj i miał długą rozmowę z panem Thouvenel.

— Wielki wezyr jest chory od kilku dni i nikogo nie przyjmuje. Słabość jego nie jest niebezpieczną, są to bóle reumatyznowe. (*Indep. Belge*).

BARTEK.

POWIASTKA

przez

Autora Listów z pod Zasławia.

(Ciąg dalszy).

Wacław zawiadomiony o powodzeniu sprawy, słuchał obojętnie. Na zapytania sądowe, położono przed nim gotowe tłumaczenie się, on je podpisał nie czytając. Nadaremnie przedstawiają mu na piśmie jego niewinność, on na sercu swojém dźwiga brzemię winy. Urzędnicy dziwią się posępności jego twarzy. Spodziewali się ujrzyć tryumf i radość, a widzą na czole ponury smutek, jakoby ciężar popełnionéj zbrodni. Ale pan Piotr wytłumaczył im na boku owe strapienie czystéj duszy młodzieńca: oto Marta ze żalu za Jankiem życie zakończyła, a on ją uważał za niewinną.

Zajmowano się jeszcze w kancelarji urzędników na jednéj stronie dworu, gdy na drugiéj witano ciekawych sąsiadów, jednego po drugim, którzy niepokojem domu marszałkostwa, okupieni zostali od szerzących się po całéj okolicy postrachów.

Tymczasem przed Marją wierna jéj służąca Magdusia, nieostrożna, już była wykryła że Wacław zabił własną ręką Bartka. Zdało się jéj, że panię swoję ucieszy tak ważném zwycięztwem. Lecz silne przejęcie się obrazem walki tak niebezpiecznéj, gdzie Wacław szedł jakoby na śmierć, poświęcając się obronie ich domu, tak mocno wstrząsło jéj duszą, tak obudziło drażliwość jéj nerwów, że osłabiona więcéj leży i z pokoju swego wyjść nie może.

Najszczęśliwiéj ukończone śledztwo we dworze przeniosło się na wieś, gdzie sądowi swobodnie dochodzą stosunków tajnych Marty z Jankiem; a to aby dośledzić, czy w chacie pozostałéj po Stepanie, brat jego młodszy lub kto inny nie był współwinowajcą Marty, która nie objawiła powrotu zbójcy z Sybiru. Nakoniec oczekują na rekwirowaną pomoc wojenną dla schwycenia błąkającéj się bandy po lesie.

Ale Wacław upadły na duchu, wraża w przychylnych trwogę o jego zdrowie.

Posłano do Borówki z listem do rotmistrza, gdzie p. Piotr, zapobiegając mylnym ustnym doniesieniom, opisał rzetelnie cały wypadek. Nie zapomniał dodać, że przed matką chwilowe niedomaganie ma być tajemnicą. Odpowiedź z Borówki przeraziła życzliwych dla Wacława. Matka jego już wówczas cierpiąca na zdrowiu, gdy syn zażądał błogosławieństwa i objawił szczęśliwe powodzenie w zamiarach względem Marji, tak silnéj poddała się radości, że wątłe jéj zdrowie, nia podołało uczuciom macierzyńskiego serca. Dawno to powiedziano, że skład fizyczny człowieka, więcéj zdaje się usposobiony do zniesienia gromów niedoli, niż gwałtownie doznanéj radości. Doktór zwykle przez nią wzywany nie tai wcale przed krewnym jéj rotmistrzem, że słabe są nadzieje utrzymania staruszki przy życiu. Oszczędzając czułość chorego syna, prosi rotmistrz, aby te o nią obawy były jeszcze przed nim ukryte.

W Zarudni zaś doktór przyjaciel domu marszałka, wybadawszy od p. Piotra, co spowodowało cierpienie Wacława; a potém odwiedziwszy chorą pannę, któréj matka, jako przed ich życzliwym, wcale nie ukrywała zamierzonego pomiędzy choremi związku; uznał widzenie się ich z sobą, za skuteczniejszy środek ku ich ozdrowieniu, nad apteczne leki. Matka za radą własnego serca, chętnie skłania się na to; przysposobia-

córkę, a potem wchodzi do niéj poprzedzając wybladłego męką udręczeń młodzieńca.

W wiosnie życia, rys twarzy nie szkoduje na przetrwanych duszy niepokojach, choćby one najsilniéj wstrząsnąć miały organizm młodzieńczy. Jak w maju po ulewnéj burzy byle słońce błysło, wnet cała przyroda, słodszém tchnie życiem, tak po burzy serca pięknéj dziewicy, przy odzyskanym pokoju, nowy jéj wdzięk nada.

W niewyszukaném codzienném ubraniu, siedzi w głębi fotelu blada, osłabiona Marja. Obecność matki, w téj mianowicie chwili, jest sercu jéj konieczną, jako uświęcenie uczuć jéj dla Wacława. Temu zaś na sam spodziewany jéj widok, silniéj dopieka wątpliwość trapiąca, czy w jéj oczach, śmiérć dwojga ludzi których los nieszczęśliwy tak ją mocno zajmował, nie obarczy go zasłużoną wzgardą.

Pierwsze jéj spojrzenie odgadło w nim jakąś boleść; nigdy go takim nie widziała; przeraża ją.

— Ach! mamo! — zawoła i mdleje.

Skoro ją odratowano, otwiera oczy, sprzytomnia się, widzi go u nóg swoich i pyta:

— Pan jesteś raniony?

— Nie.

Ale to *nie*, tak wymówił, jakoby znaczyło:

— Wolałbym ponieść od zbójcy ranę na wiek cały.

— »*Odtąd żyć pragnę całą pełnią duszy.*« Czy takiém to życiem jakie w twarzy widzę?

Widok cierpienia, któremu dałem powód, stacza walkę ze szczęściem, którego może jam nie wart.

Tkliwie tylko spojrzała ściskając mu rękę, a po chwili rzecze:

— To szczególniejsza! Pierwszy raz śnił mi się Janek téj nocy. Stał obok Marty, i oboje prosili abym się modliła za nich po dawnemu. Ale on przeraził mię, bo świeżą krwią był zbroczony.

Wacław jakby piorunem tknięty, zerwał się z krzesła, podszedł ku oknu, nie umiał powściągnąć piekielnych udręczeń.

Marszałkowa zapobiegając badaniom córki o wrażenie tym snem gwałtownie sprawione, mówi jéj:

— P. Wacław lęka się, aby wiadomość może mylna jaka tu doszła, zbyt żywo nie dotknęła cię. Ktoś jadący przez wieś traktem, powiedział przy karczmie, jakoby Janek w Sybirskich kopalniach życie już zakończył.

— Ach! Oby to prawda była! Ulitowałby się Bóg nad nim. Bóg łaskawszém patrzy okiem na zbrodnie wymuszone najboleśniejszym ciosem. Znam Martę. prosta niby kobieta, ale czuć umié. Ja wnoszę z mojego dziś położenia, że i ona niedługo żyć może.

— Zgadłaś, —rzecze matka — ktoś nie ostrożnie, bo nie przygotowanéj do tego, powiedział o śmierci Janka, i.... padła nie żywa.

— Wierna do grobu! To moja kobieta! A gdzież jéj synek?

— Wzięty jest pod naszą opiekę do czeladniéj izby.

— Panie Wacławie, czy uważa pan jak znoszę wiadomość o zgonie tych dwojga ludzi, co z lat dziecinnych przywykłam tam lubić? Mamo kochana, pozwól abym tu była szczerą przed Wacławem. Ale wstyd wyznać. Oto może silne przejęcie się własnem szczęściem, tłumi w nas inne uczucia. Zdaje się, że gdybym obojętną była na los własny, nie pewny, daleki, to słysząc o nich co słyszę, o! zalewałabym się łzami. Lecz byłby to żal chwilowy. I wówczas jak teraz, przyszłaby w końcu rozwaga, a nawet pociecha; bo mniemam, że gdyby kto pozabijał ich nawet, byle razem oboje, dusze ich uniesione ponad ziemskie płacze, wdzięcznością byłyby przejęte. Tu, prawo konieczne, powszechne, żadnego nie ma względu; a Bóg jest pełen litości, oni tam na wieczność obok siebie. Ten co ich tak połączy nie jest u mnie zabójcą, lecz ślepem tylko narzędziem woli Boga, ku osłodzeniu odtąd wspólnego im losu. Jeśli nie tu, przynajmniej za grobem wiecznie podzielają radość i cierpienie. — O! Bóg dobry! On serc przeznaczonych sobie nigdy nie rozłącza. Prawda panie Wacławie?

Z rozjaśnionem czołem zasiadł znowu przy niéj.— Za całą odpowiedź, całuje zuniesieniem po kilkakroć jéj rękę. Jakby odgadła jaka dolega mu rana. Uwagi jéj zlewają balsam gojący: on był narzędziem woli Boga.

Wchodzi na to Marszałek, a widząc ich obok siebie przemówił rubasznie:

— Kochane dziatki, poddajcie się swobodnie marzeniom o przyszłości, bodaj nieprzerwanie szczęśliwéj, a na miłość Boga nie zabijajcie już klina w łeb doktorowi.

Pierwszy to raz ojciec, obojgu razem, o ich przyszłości wspomniał tak łaskawie. Wacław rzuca mu się do kolan, toż samo chce spełnić i osłabiona córka; lecz powstrzymał ją, uściskał; a ta schwyciwszy rękę jego, okryła ją łzami. Rad oznajmia im, że wrócił posłaniec z listem od miłéj kochanéj jego synowicy, pani Heleny Brzeskiéj, która przyrzeka, po odprawieniu gońca, nazajutrz wyjechać z domu, aby ku większéj radości dopełnić familijne grono.

Napływ nieustanny sąsiadów, dla wypadku z kryminalistą, począł już był męczyć gospodarza. W tém wcześniéj niż się spodziewał, przybywa jego synowica.

Wacław pamiętny ile winien swemu pobereżnikowi, wynagrodził mu to sowicie, bo więcéj jak przyrzekł, a to przez korrespondencją z rotmistrzem. Sam uspokojony w zgryzotach uwagami narzeczonéj, tchnie tylko szczęściem w jéj oczach odbitém. Poznał stryjeczną jéj siostrę panią Brzeskę, jaśniejącą wdziękami mężatkę i uznaje słuszność pochwał oddawanych ujmującym jéj zaletom. Jakby już oddawna wcielony do rodzinnego ich grona, podziela we wszystkiem ich przekonanie, ich uczuciem dysze. A zaledwie obejmie go myśl przelotna o tak błogim bycie, wnet poczciwe serce mówi mu:

— Ach! jak będzie szczęśliwą matka moja!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PRZYCZYNEK DO ZBIORU PRZYSŁÓW

pana T. Lipińskiego.

Z pomiędzy zbierających obecnie przysłowia z największym pożytkiem pracują pp. Tym. Lipiński, Stan. Jachowicz, Adam Bartoszewicz. Pan Lipiński ogłosił dotąd najwięcéj ze wszystkich, mamy bowiem przysłowia i wyrażenia *od imion* (Rocznik Strąbskiego na rok 1851), od *miast* i *wsi* (Biblioteka Warszawska na listopad 1852 r.), od *gór* i *rzek* (tamże za kwiecień 1853 r.), od *pór roku* (kal. Jaworskiego na r. 1854). Do téj skarbony dorzucili grosz wdowi: p. A. *Plug* w Nr. 21 gaz. Warsz. z roku 1853, p. A. *Połujański* w Nr. 122 i 127 Dzien. Warsz. z tegoż roku, p. Juljan *Bartoszewicz* w Dzien. Warsz. Nr. 258 i 276 z r. z. i p. J. *Łepkowski* z Krakowa w Nr. 273 gaz. Warsz. z r. z. Pan Adam Bartoszewicz części swojego zbioru ogłasza corocznie w kalendarzach Ungra i Jaworskiego; z ogromnego zaś, jak wieść niesie, zbioru p. Jachowicza znamy tylko nie wielkie wyjątki w *książce dla rzemieślnika*. Z ogłoszonych ustępów widać, że wszyscy trzéj zbieracze przyjęli porządek abecadłowy, który, jak mieliśmy już sposobność raz powiedzieć (*) wydaje nam się najniedogodniejszym.

Mówić tu będziemy głównie o układzie p. Lipińskiego, bo układu p. Jachowicza bliżéj nie znamy, a z układem p. Bartoszewicza nie możemy jakoś przyjść do ładu. Dziwi nas to, że w tym ostatnim układzie, bez żadnéj usprawiedliwiającéj przyczyny znajdujemy dziwną mięszaninę przysłów, ze zdaniami z rozmaitych autorów, tłomaczonych nawet poczerpniętemi, ze zdaniami, które nigdy przysłowiami nie były zapewne i nie będą. Że cenimy zbiór pana B. w którym jest wiele rzadkich i ciekawych przysłów, że szanować umiemy pracę autora, mamy więc prawo wypowiedzieć myśl naszą bez ogródki. Radzi też korzystamy z tego prawa, zastrzegając zresztą iż układ pana B. znamy tylko z tego cośmy ogłoszonem widzieli, i że całość może usprawiedliwić, to dziwne dla nas połączenie przysłów z nieprzysłowiami. Czekamy całości. *(a)*

Pan Lipiński podzielił swój zbiór na liczne działy; w każdym z nich oddzielnie porządkuje przysłowia podług abecadła. Tu zaraz nastręcza się myśl czy nie dogodniéj by było w każdym z tych działów porządkować przysłowia, nie według początkowych głosek samego przysłowia, bo te żadnego związku z jego znadaniem nie mają, lecz podług głosek wyrazu głównego; i tak w przysłowiach od miast, według głosek miast; w przysłowiach od imion podług głosek imion. Przysłowia właściwe jeszcze, dałyby się może dość zręcznie w porządek abecadłowy ułożyć, ale te zwroty, te wyrażenia przysłowiowe, które wplatają się w mowę z najrozmaitszemi zmianami, to porządku wyrazów, to wreszcie samychże wyrazów określających, te polonizmy piękność i rodowość mowy naszéj stanowiące, na żaden sposób w porządku takim uszykować się nie dadzą. Ów np, Pacanów, w którym kozy kują, zapisać by trzeba przeszło dwadzieścia i więcéj razy, a tu dopiero zapytać się można: *cui bono?* Boć w ten sposób mnożą się zbiory, liczba przysłów i wyrażeń na sta tysięcy się liczy, zbiór cały staje się niepodobnym do wydania. Nie przesądzamy ważności zbierania przysłów, chociaż i sami z c[illegible]tamy za każde ciekawsze, jak tego poniżs[illegible]ilkadziesiąt dowodzą, zdaje się więc nam, że szanowni zbieracze, a szczególniéj p. Lipiński, zbyt wiele pracy sobie zadają. Po co tak ściśle pilnować się porządku wyrazów jakiego wyrażenia, a nawet pisowni nieodmiennie takiéj, jaka w staréj książce, broszurze, lub starym kalendarzu się znajduje? Z rozmaitości odmian jednych i tych samych wyrażeń widzimy, że jak dzisiaj, tak dawniéj na stały ich tok nie zważano, że przez pozbycie się stałego toku mocy i wdzięku nie stracą. Mowa tu o wyrażeniach przysłowiowych, a nie o przysłowiach właściwych, bo w nich jak w pieśni słowa nie godzi się odmienić: mowa o takiéj naprzykład *Osieckiéj sprawie*, która w zbiorze przysłów od miast znajduje się pod nrami: 73, 94, 188, 194, 195, 198 i 212 to jest siedm razy. Inaczéj zapisał to wyrażenie Rysiński, inaczéj Knapski, Opaliński, Minasowicz, inaczéj w rękopiśmie znalazł autor, inaczéj w starych książkach i w dzisiejszém użyciu. Czyż każda z tych odmian jest różném przysłowiem? Czy wyliczenie ich jest rzeczą ważną, i czy to wyliczenie na co się przyda, skoro po różnych kartach słownika się rozproszy? czy będzie użytecznym sam słownik, jeżeli w nim ktoś szukający objaśnienia téj *Osieckiéj sprawy*, w przysłowiach do miast pod głoską *O* go nie znajdzie?— nie. *(b)*

Myśl nasza o porządkowaniu przysłów wszystkim tym niegodnościom z łatwością zaradzać się zdaje. Wszelkie odmiany, jeśli to koniecznem będzie, możem tu postawić obok siebie, uważając je za jedno przysłowie lub wyrażenie przysłowiowe. Na tém zbliżeniu się słownik nie może stracić, a mnóstwa odsyłaczy do objaśnień poprzednich się pozbędzie; przytém każde przysłowie nawet nie wiedząc dokładnie jego tekstu łatwo w nim będzie znaleźć, i dla tego zdaje nam się zasługiwać na przyjęcie.

W prawdzie i tu niektóre przysłowia i wyrażenia po dwa i więcéj razy powtórzone być muszą, ale ta liczba nie może iść w porównanie z liczbą niepotrzebnych powtórzeń, konieczną przy dzisiejszym układzie. Te powtórzenia, które musiały by pozostać, w naturze przedmiotu leżyć się zdają, te których pozbyć się można najwidoczniéj są zbyteczne.

Czy działy są potrzebne, lub nie, w porządkowaniu przysłów podług naszego układu rzecz to mniéj ważna. Przy pozostawieniu ich, przybędzie wiele powtórzeń nie jednego przysłowia, przy pominięciu tego podziału systemat znacznie się upraszcza, i praca tym samym skraca.

Jeszcze uwaga. Nie wszystko co do wyrażenia przysłowia jest koniecznem, do jego istoty należy; tak naprzykład w wyrażeniu: jęła się ciebie *babilońska komfuzja* (Przysłowia od miast i wsi Nr. 90), tylko ta *babilońska konfuzja* istotę wyrażenia stanowi; tak w innem: już też to przeszło *Osiecką sprawę*, tylko *Osiecka sprawa* jest przysłowiową. Przyczyna takiego pojmowania rzeczy widoczna i jasna; tamto wyrazy służą tylko do zaokrąglenia zdania bo o *babilonskiéj konfuzji*, o *Osieckiéj sprawie* mówić można łącząc je z wszelkiemi wyrazami, jakich do oddania myśli potrzeba, ale żeby bratać te przysłowiowe wyrażenia z wyrazami, w których towarzystwie przypadkowo się znalazły, chociażby w najstarszéj księżce, i każde takie połączenie za oddzielne uważać przysłowie, na to nie widzimy powodu. Podług tego też porządkowalibyśmy przysłowia, gdyby zupełny ich słownik układać nam przyszło. Chcieć postępować przeciwnie praca nieskończona, mozoł niewdzięczny, a pożytek żaden. *(c)*

(*d. n.*)

(*) Gaz. Codz. z r. z. Nr. 184.

(a) Na zapytanie szan. pana Wład. Sab. co do zbioru mojego ojca wypada mi odpowiedzieć. Właściwie nie jest to zbiór przysłów samych jak nie ma na celu zbioru samych tylko przysłów Lipiński, Jachowicz i t. d. Ojciec mój zakochany w bogactwach języka, zbiera szczególne sposoby mówienia, zdania, pojedyncze nawet wyrażenia, aby tylko myślą lub obrotem oryginalnym uderzały. Ojca mojego zbiór ogromny mógłby posłużyć jako dopełnienie do słownika, złożyłby się z nich sam może słownik, gdyby w alfabet, to wszystko ułożyć. Wszakże cechą zbioru mojego ojca jest to, że zaczął od przygotowania nowego czysto - polskiego wydania kroniki Knapskiego, o czém w swoim czasie pisał do Biblioteki Warszawskiéj (185 roku.) A co roku ogłasza *przysłowia i zdania*. Jachowicz i Lipiński robią swoje z celem, może im się udać, że wydrukują to kiedy. Ojciec mój nigdy o wydaniu zbioru swego nie marzył, bo wie że to rzeczy jak u nas nie bardzo praktyczne; co robił, robił jedynie z zamiłowania przedmiotu. Dla tego niech pana Wład. Sab. brak systematu, jaki widzi po kalendarzach w cząstkowych ogłoszeniach zbioru mojego ojca, nie dziwi: bogactwa te językowe są tylko materjałem in crudo dla obszernego przedsięwzięcia literackiego. Świat tych bogactw zebranych tak jak są, nigdy nie ujrzy. (J. B.)

(b) Zupełnie tak samo jak autor myślimy. Chcieliśmy nawet zaczepić przedmiot w artykule pod gwiazdką. Autor nas uprzedził, więc zanim tylko oświadczamy, że według nas zupełną ma słuszność po sobie. (J. B.)

(c) Słusznie. (J. B.)

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Zaloty nowomodne. Panna na wydaniu. Spotkanie.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Napój miłosny.*

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w południe 9.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

W drukarni J. Unger. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 [26] Września 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.